Nr. 79. OLSZTYN, środa 30 września 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ostatni numer

w tym kwartale, więc czas najwyższy „Gazetę Olsztyńską” na nowy kwartał zapisywać na pocztach lub u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 m.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Niemczech wydano w zeszłym roku na przywóz świeżego owocu ze zagranicy 24,6 miliona marek, a za dowóz suchego owocu wydano 13,5 miliona marek. Tymczasem wywieziono z Niemiec owocu do zagranicy za 4,7 miliona marek. Gazety niemieckie biadają nad tem wielce, iż za mało dotychczas w Niemczech hodują owocu, kiedy tyle pieniędzy wychodzi zagranicę. Cóż dopiero powiedzieć o naszych stronach polskich, gdzie sadownictwo po prostu zaniedbane.

— Władza wojskowa wydała nadzwyczajne przepisy celem zabezpieczenia tajemnicy w wojskowych warsztatach w Szpandawie. Także w nocy będzie tam czuwał oficer, a obcym osobom, nie należącym do fabryki, zostanie wstęp zupełnie wzbroniony.

— W Berlinie odbywały się wybory do sądu procederowego. Wedle dotychczas stwierdzonego rezultatu wyborów wybrano na ławników 231 socyalistów, a 189 osób należących do innych partyi obywatelskich. Pracobiorcy wybrali tylko samych socyalistów, a między majstrami wybrano 21 socyalistów. Jakoś socyaliści górują w berlińskich sądach procederowych.

— Ułaskawienie policyantów za wykroczenie w urzędzie. Gazety niemieckie skarżą się, że w ostatnim czasie ułaskawiono dość często policyantów, którzy zostali skazani na kary więzienne za przekroczenia w urzędzie. O nowym takim wypadku donoszą teraz z Pomeranii. Izba karna skazała wachmistrza policyjnego Meiera za sponiewieranie jednego więźnia na 6 miesięcy więzienia, a sierżanta policyjnego Lorenza na rok cuchthauzu, ostatniego pod zarzutem, że chciał od więźnia wymusić zeznanie. Sierżant policyjny Lorenz po odsiedzeniu 8 dni cuchthauzu został przez cesarza ułaskawiony.

— W Niemczech zwłaszcza w południowych odbywa się coraz więcej zebrań protestujących przeciwko okrucieństwom tureckim, jakich się dopuszczano na Armeńczykach. Już w kilku większych miastach niemieckich odbyły się takie zebrania, na których ostro wystąpiono przeciwko szkaradnym i okrutnym nadużyciom tureckim. W mieście Akwizgranie odbyło się zebranie za staraniem katolickiego stowarzyszenia Piusa, na którym tak samo ostro potępiono okrucieństwa tureckie i zawezwano chrześciańskie rządy Europy, ażeby położyły koniec okropnemu prześladowaniu Armeńczyków przez sfanatyzowanych Turków. Na zebranie akwizgrańskie zawezwano nawet stronnictwo centrum, aby w parlamencie niemieckim wniosło w tej sprawie interpelacyą, któraby wezwała rząd do wdania się, ażeby kres położono Islamowi prześladującemu chrześciaństwo. I w innych miastach odbywają się podobne zebrania. Jakoś opinia publiczna się rusza.

— Sławetny „bund“ rólników jest strasznie zagniewany na Rosyą o to, że rząd rosyjski podwyższył cło na artykuły w skórze, dowożone z Niemiec do Rosyi. Gazety „bundowców“ są tego zdania, że Niemcom wolno zakazywać dowozu świń i bydła z Polski i Rosyi do Niemiec, bo Niemcy czynią to dla tego, ażeby nie przenosić zarazy do Niemiec. Niemcy mają więc do tego słuszny powód, ale Rosya nie ma żadnego powodu, żeby podwyższać cło. Przytem gazety bundowców prawią o „bezczelności moskiewskiej, jakiej się dopuszczają rosyjscy despoci“. Jak to się położenie w przeciągu kilku tygodni zmieniło! Niedawno po przybyciu cara do Wrocławia te same gazety pisały z wielkiem uwielbieniem dla Rosyi, a teraz prawią o „bezczelności moskiewskiej“ i o „rosyjskich despotach.“

Austrya. Cesarz Franciszek Józef powrócił z manewrów w Galicyi do Wiednia. W Galicyi bawił kilka tygodni, witany z zapałem przez lud polski, któremu rządy austryackie wszelką swobodę narodową oddawają. Za to jest lud polski wdzięczny cesarzowi i do niego przywiązany serdeczną miłością. Dla tego też przyjmował go lud serdecznie, co go bardzo uszczęśliwiło, jak kilkakrotnie oświadczył. W Przemyślu i w Krakowie zatrzymał się cesarz. Zgotowano mu gorące przyjęcie. Przy rampie zbudowano w Krakowie gustowną bramę tryumfalną, oświetloną wspaniale gazem. Dworzec rzęsiście był oświetlony i przyozdobiony dywanami. Na dworcu zjawili się przedstawiciele najwyższych władz kościelnych, rządowych i krajowych. Wieczorem po 9 godzinie nadjechał pociąg dworski, poprzedzany przeciągłemi okrzykami: „Niech żyje“ oraz dźwiękami hymnu państwowego. Cesarz, a z nim marszałek krajowy książę Sanguszko i adjutanci wysiedli z wagonu. Cesarz rozmawiał z wielu osobistościami i obiecał przybyć do Krakowa na dłuższy czas. Po odjeździe pociągu rozległ się ogłuszający okrzyk: „Niech żyje!”

Cesarz Franciszek Józef w Przemyślu z przykładną pobożnością słuchał Mszy świętej w kościele katedralnym. Aż do Ofiarowania stał, od Ofiarowania klęczał i dopiero po komunii św. znowu wstał. Siedzenia przygotowanego wcale nie użył. A przecież monarcha już nie młody, liczy przeszło 66 lat, a między niemi wiele ciężkich lat panowania w trudnych okolicznościach.

— Cesarz Franciszek Józef brał teraz osobiście wraz z królem rumuńskim i serbskim udział w uroczystości otwarcia tak zwanej żelaznej bramy w Dunaju. Na pograniczu tych krajów znajdowały się w pewnem miejscu olbrzymie skały na owej rzece, tak, że większe statki nie mogły tam przepływać. Teraz po 7-letniej pracy usunięto te przeszkody w żegludze.

Turcya. Rząd niby to stara się utrzymać w stolicy spokój, lecz z drugiej strony drażni i podburza czerń muzułmańską przeciw chrześcianom. Wystawiono bowiem w jednym z gmachów wojskowych bomby różnego rodzaju, które miano znaleźć w domach Ormian. Turcy tłumnie je oglądają, a ponieważ takowe były przeznaczone na ich szkodę, przeto oburzają się na Ormian i tem większą przeciw nim pałają nienawiścią.

Francya. Jak wspaniale Francya zamierza przyjąć rosyjską parę carską, widać z tego, iż rząd w tym celu ma zażądać od sejmu 5 milionów franków. Oprócz tego wyda Paryż na urządzenie publicznych zabaw itp. 1 i pół miliona franków. Doprawdy, że szkoda tyle pieniędzy, którychby lepiej użyć można.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wrócił dnia 25 września z swéj podróży wizytacyjnéj po dekanacie wartemborskim do domu.

Chełmińska dyecezya. W zeszły piątek przed południem skończyły się w Pelplinie rekolekcye też drugiéj, niemieckiéj seryi księży. Zamiejscowych przybyło 23.

— Ks. Teofil Kuczyński, wikary przy kościele św. Jakóba w Toruniu, przeniesiony jako wikaryusz lokalny do Lubiszewa pod Tczewem, a ks. wikary Polikarp Gulgowski z Św. Wojciecha do kościoła św. Jakóba w Toruniu. Wikary tumski ks. Jan Zielmiński tymczasowo wyręczać będzie chorego proboszcza w Ostrowitem w dekanacie radzyńskim.

— † Śp. Alojzy Krauze, student św. teologii, zmarł w czwartek rano, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami świętemi, po dłuższych ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 23. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, dnia 28 września o godz. 9-téj przed poł. w kościele parafialnym w Klonówce.

— Dla kościoła pocysterskiego w Oliwie

wyrobił p. Józef Szpetkowski w Poznaniu ogromnych rozmiarów Stacye Męki Pańskiéj, które obecnie w pracowni poznańskiéj podziwiają.

Częstochowa. Jak rzadko kiedyś dotąd, odbył się odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Jasnéj Górze z wielkim udziałem uczestników; według popisu przez tutejszą policyą, która liczbę każdéj przechodzącéj kompanii wpisuje, przybyło 8-go września w dzień Narodzenia N. P. Maryi przeszło 100 tysięcy ludzi na miejsce. Hotele, oberże i prywatne domy były wszystkie przepełnione i było można widzieć tysiące ludzi nocować na wałach pod bramami klasztornemi lub na targu przed klasztorem pod gołem niebem, spędzając noc na modlitwach i śpiewach do Matki Boskiéj.

Ameryka. Arcybiskup w Milwaukee odezwał się do Polaków w Stanach Zjednoczonych w sprawie zaprowadzenia języka polskiego do szkół publicznych pomiędzy innemi tak:

»My Fryderyk Ksawery z miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiéj łaski Arcybiskup Milwaucki, katolikom Polakom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Kochani Polacy!

Nie jestem Polakiem, lecz jestem waszym Arcybiskupem i jako taki serdecznie kocham Polaków, nietylko jako moje dziatki duchowne, lecz i dla tego, że zawsze dotychczas byliście chwałą i ozdobą pośród katolików w Milwaukee. Ta to miłość i troskliwość względem Polaków spowoduje moje obecne do was przemówienie i przekonany jestem, że jak dotąd, tak i nadal posłuchacie głosu swego Arcypasterza.

Moi Kochani! Dwa skarby mają katolicy Polacy, do których całem sercem i duszą są przywiązani: Wiarę św. i mowę ojczystą; a te oba skarby tak ściśle ze sobą są złączone, że mowę swoją polską mową katolicką zowią.

Jak bardzo Polacy cenią swoją wiarę świętą, dowodzą dla niéj czynione ofiary. — Tutaj w Milwaukee polskie świątynie i polskie szkoły przy nich są najwymowniejszym dowodem ofiarności i ducha katolickiego pośród Polaków.

Po wierze św. najbardziéj miłuje Polak język rodzinny, i dobrze czyni; bo nic nie łączy go tak ściśle z wiarą i religią, ze zwyczajami i obyczajami, z dziejami przodków, z weselem i smutkiem, jak ukochany język i mowa ojczysta.

Religia i język, to przecież jedyne obecnie, co mu pozostało.

Przytém atoli Polacy milwauccy są równie i dobrymi obywatelami i dzieci ich równie dobrze i szybko uczą się języka krajowego, jak dzieci innych narodowości. Dotychczas uczyły się dzieci katolików Polaków we własnych szkołach parafialnych tak religii, jako też języka polskiego i angielskiego i dobrze z tém było«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę urządziło tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« na sali p. Funka teatr polski, na który przybyło około 500 osób, pomiędzy temi widzieliśmy gości z Gietrzwałdu, Klebarka, Tomaszkowa, Dywit itd. Główną część programu wypełnił artysta dramatyczny pan Wojciech Wróblewski z Galicyi, zbierając huczne oklaski. Mianowicie podobała się bardzo deklamacya »Lirnika«, »Pan Śniadankiewicz« i »Skąpiec«. Amatorzy Towarzystwa »Zgody« odegrali bardzo dobrze sztuczkę »Słowiczek«. Po teatrze były tańce.

— Jeden z Czytelników naszych donosi nam, że prawdą jest to, cośmy za »Krajsblattem« podali o owéj mądréj »doktórce« i gospodyni Ch. z D., która do niéj jeżdżała po poradę. Czytelnik ten donosi nam daléj, że i z jego wioski G. chłop mający chorą kobietę, jeżdża do owéj »doktórki«, która kazała sobie przywieźć koszulę choréj, celem jéj »wyświęcenia«. W téj koszuli ma chora 3 dni leżeć, to wyzdrowieje. Za takie »wyświęcenie koszuli« bierze doktórka 6 marek. Trzebaby koniecznie, aby policya wzięła ową doktórkę w robotę, a zabroniła jéj tumanić łatwowiernych ludzi.

— W piątek przybył do naszego miasta naczelny prezes pan hrabia Bismark, ku uczczeniu którego wywieszono chorągwie na landraturze i ratuszu.

— Ważne dla nowo wstępujących do wojska. Z powodu poboru do wojska, który nastąpi w przyszłym miesiącu, pamiętać powinni młodzi ludzie wstępujący do wojska, iż są zobowiązani zawiadomić władze wojskowe (Bezirks-Komando), jeżeli są zawikłani w jaką sprawę sądową, to jest jeżeli skarga przeciwko nim została wytoczoną. Nie zostaną oni w takim razie wcześniéj ściągnięci do wojska, aż śledztwo się skończy, odnośnie, aż odsiedzą wymierzoną im karę. Gdyby zaś zaniechali zawiadomić o tém władzę wojskową, natenczas mogą być pewni, że skoro zostaną skazani przez sąd cywilny, zostaną wypuszczeni z wojska bez względu na to, jak długo już służą, a czas ten im wcale liczyć się nie będzie. W roku następnym zostaną znowu jako rekruci zapozwani.

— Ks. kapelan dr. Gigalski posłał do gazety »Post«, która go jako polonizatora ogłosiła, sprostowanie, w którym powiada, że jest Niemcem, zajmuje miejsce niemieckiego kapelana i że dotąd radykalne (!) gazety polskie zawsze (!!) go za jego niemiecko-narodowe usposobienie (deutschnationale Gesinnung) napadały i często oczerniały. Widocznie chodzi ks. dr. G. o to, aby świat się dowiedział o nim, że nie jest Polakiem, ale tęgim narodowcem niemieckim. Szanujemy to niemieckie uczucie w kapłanie katolickim, ale dziwimy się, że właśnie Polakom, a nawet gazetom polskim poczytuje się u nas za zbrodnię, jeżeli mają swoje »polnisch-nationale Gesinnung«. Co się tyczy gazet polskich, jakoby te na ks. dr. G. napadały, to o tém nic nie wiemy, choć je prawie wszystkie z Prus czytamy. Zkąd zresztą mają gazety na ks. dr. G. napadać, kiedy po za obrębem Olsztyna żadna gazeta o jego istnieniu zapewne nic nie wie.

— Na sławny artykuł gazety »Post«, opisujący szerzący się polonizm na Warmii i Mazurach, odpowiada ktoś w trzech numerach »Ermlenderki«. O artykułach tych rozpiszemy się nieco w przyszłych numerach, bo są one wielce ciekawe. Przyznaje tam korespondent, że niektórzy duchowni na Warmii trochę tylko się poduczyli polskiéj mowy, lub wcale się jéj nie nauczyli, choć w polskich parafiach pracują. Po polsku ci duchowni nigdy w domu nie mówią i mają już dosyć polszczyzny, jeżeli tylko kazanie polskie powiedzą. Polskie parafie już też coraz bardziéj się niemczą, a nawet korespondent zapowiada, nie wiemy, czy z upoważnienia władzy duchownéj, że do niektórych parafii z polską ludnością, przy następnym obsadzeniu, przyjdą duchowni mówiący tylko po niemiecku. Smutne to rzeczy, daj Boże, aby nie były prawdziwe.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 25 b. m. stawali oskarżeni o rozmyślne podpalenie mistrz piekarski Ignacy Gotzhein i jego

Dwaj bracia Litwini.

(Opowiadanie historyczne.)

(Dokończenie.)

Obóz Polaków zasłaniały wzgórza, ztąd też dobrze go Turcy widzieć nie mogli. Król tej nocy spał ledwo dwie godziny, a chodził i naradzał się o bitwie, którą chciał zakończyć przykry los swojego wojska.

Kiedy tak się przechadza wzdłuż namiotów, naraz pada pod nogi królowi z poza wzgórka strzała, a przy niej wisi karteczka. Zdziwiony król podnosi ją, pokazuje Kąckiemu i odczytuje następujące słowa po polsku napisane:

„Dwie wielkie kule armatnie wpadły w sam środek obozu, jedna z nich rozerwała namiot samego Ibrahima. Turcy są w strachu, myślą, że Polakom nowe posiłki z armatami przyszły. Przytem jańczarskie pułki sułtańskie buntują się, nie chcą już dłużej stać na polu o głodzie i bez korzyści. Nie traćcie odwagi; pewnie będą was prosili o pokój. Wraz ze mną jest w niewoli 15,000 Polaków.“

Na spodzie karteczki był podpis: „Jan Ciwuń“.

— Niech Bóg da zdrowie tym Ciwuniom! — rzekł uradowany król — teraz będę wiedział, jak z mańki zagrać tym psom bisurmańskim. Każ jenerale zebrać się o świcie wszystkiemu wojsku w szeregi i popędzimy ze wzgórza, jak orły na zdobycz do ataku. Jeżeli wpierw jeszcze Turek o pokój prosić nas nie będzie, to uderzymy z całą gwałtowności na niego!

Jenerał Kącki wydał natychmiast rozkazy wojsku, a kiedy zobaczył Szymka w szeregu, opowiedział mu, co zaszło.

Poczciwy Szymek z radości łzami się zalał, tak się ucieszył, że brat jego żyje i że taką przysługę dobrej sprawie uczynił.

Nim pułki wystąpiły z obozu, król kazał zrana bębnić i grać muzyce zdaleka za obozem, na znak, że to niby nowe wojsko przychodzi, a potem wszyscy ogromnym głosem zaśpiewali pieśń:

Boga Rodzico, Dziewico!
Bogiem sławiona, Marya...

jak to mieli zwyczaj czynić Polacy, kiedy do bitwy się szykowali. Pieśń tę nabożną a zarazem wojenną dobrze już Turcy znali.

Wtem król wyszedł na wzgórze i ujrzał, jak z daleka z obozu tureckiego jakieś pułki odchodzą. Domyślił się, że to jest straż przyboczna sułtańska, owi jańczarowie, którzy się zbuntowali i dłużej już w polu stać nie chcieli.

Naraz jacyś dwaj jeźdzcy pokazują się od strony Turków, a w ręku wiewają białemi chorągwiami na znak, że chcą z Polakami mówić. Wysłał i król dwóch jezdnych od siebie i dowiedział się za chwilę, że Turcy proszą o pokój. Król nie łatwo się skłaniał do pokoju, ale w końcu przystał na niego z tym wstępnym warunkiem, ażeby przed podpisaniem pokoju najprzód wypuścili wszystkich jeńców polskich bez okupu i wszystkie wozy ze zdobyczą, którą w krajach polskich zabrali. Turcy zgodzili się na to i niedługo piętnaście tysięcy jeńców przedstawili królowi. Przywieźli też trzy tysiące wozów napełnionych bogactwami polskiemi. Potem Turcy spiesznie za rzekę Dniestr w swoje kraje pociągnęli. Stało się to 17 października 1676 roku.

Niezmierna teraz radość zapanowała w obozie polskim: ojciec syna, syn ojca, brat brata witali z niewoli. Szymek uwijał się w tłumie szukając brata i już się zaczął smucić, że nie mógł odszukać Janka, gdy w tem jakiś Turek w zawoju na głowie, w kaftanie i szerokich hajdawarach wychodzi z tłumu do niego i woła:

— Cóż to, nie poznajesz mnie Szymku?

Wtedy Szymek skoczył ku niemu, objął go za szyję i obaj bracia popłakali się z radości.

Mężny król Sobieski, cudem prawie ocaliwszy swoje szczupłe wojsko, klęczał długo podczas obozowej Mszy św. i dzię-

żona z domu Rycerz, oboje z Wartemborka. Uwolniono ich jednakże dla braku dowodów.

— W sobotę przed południem równo z rozpoczęciem 14-dniowych feryi jesiennych w tutejszych szkołach ludowych uwolniono ze szkoły katolickiéj 49 chłopców i 42 dziewcząt, ze szkoły ewangielickiéj 10 chłopców i 15 dziewcząt. Do opuszczającéj szkołę młodzieży przemówił w katolickiéj szkole ks. dziekan Karau, w ewangielickiéj rektor p. Woelk. Głównie w przemówieniach kładziono przycisk na pożytek tutejszéj szkoły uzupełniającéj.

— W nocy na niedzielę powiesił się w ulicy Cegielnej nr. 7, zamieszkały tamże robotnik Piotr Gorgs. Przyszedł on w nocy do domu pijany, pokłócił się z żoną, a następnie wyrzedł na podwórze, mówiąc, że się powiesi. Jakoż, gdy długo nie wracał, wyszli go szukać krewni i znaleźli powieszonego na podwórzu. Samobójca liczył lat 32 i pozostawił 26-letnią żonę z trzema dziećmi

* **Klewki.** Zeszłéj środy rano przybył tudotąd od Klebarka najprzew. ks. Biskup warmiński. Po wprowadzeniu do kościoła odprawił najprzew. ks. Biskup nasamprzód cichą mszą św., potém nastąpiły modlitwy za zmarłych, wizytacya kościoła i egzamin dzieci szkólnych. Najprzew. ks. Biskup egzaminował dzieci przeważnie sam, był zadowolony bardzo z egzaminu, wyraził panom nauczycielom swoje uznanie i udzielił tak im, jako i dzieciom Arcypasterskiego błogosławieństwa. Sakrament Bierzmowania otrzymało 326 osób, pomiędzy temi jeden 70-letni starzec. Po uroczystościach kościelnych odbył się na plebanii obiad. O 5-téj wyjechał najprz. ks. Biskup do Purdy.

* **Purda.** W środę nad wieczorem przybył najprzew. ks. Biskup do naszéj wioski, która na przyjęcie tak dostojnego Gościa świąteczną przybrała szatę. Jeźdźcy konni pod przewodnictwem właściciela młyna p. Poetsch z Pajtun powitali najprzew. ks. Biskupa na granicy parafii klewkowskiéj i purdzkiéj. W czwartek rano o godz. 8 celebrował najprzew. ks. Biskup cichą mszą św., potém była wizytacya i egzaminowanie dzieci szkólnych. 361 osób przyjęło Sakrament Bierzmowania, pomiędzy temi kilka starszych osób. Na probostwie odbył się następnie obiad. Drugiego dniu, to jest w piątek, udał się najprzew. ks. Biskup do Giław, gdzie obejrzał budujący się nowy kościół i plebanię, wszedł na chwilę do sołtysa p. Klaperskiego i do pierwszego nauczyciela, a następnie udał się na obiad do p. Palmowskiego na Wałach. O 3-ciéj po południu wrócił najprzew. ks. Biskup do Purdy, a ztąd na dworzec do Marcinkowa i przez Olsztyn koleją do domu.

* **Wartembork.** Przejechany przez pociąg niedaleko Lęgajn około 40-letni nieznajomy człowiek, zmarł dnia 23 września w tutejszym lazarecie. — Małżonkowie Döhring w Eschenhorst, posiadając pięć krów, dostawiali mleko do mleczarni dzierżawcy Graber w Thörichthof. W ciągu roku 1895 regularnie domięszali 60 procent wody do mleka. Dzierżawca mleczarni poniósł przez to stratę 540 mr. Döhring jak i jego żona skazani zostali za to na 1 miesiąc więzienia.

* **Ostruda.** Chałupnik Piotrowski z Staregomiasta, wracając podchmielony do domu, padł tak nieszczęśliwie na kamień, że zmarł natychmiast.

* **Ostruda.** W niedzielę przybył naczelny prezes p. hr. Bismark do nadleśnictwa Taborzy pod Miłomłynem na polowanie.

* **Nibork.** Opodal szosy z Lidzbarka do Dąbrówna znaleziono podczas grzybobrania w Koszłowskim zagajeniu trupa mężczyzny, niemal zupełnie już zgniłego. Nie zachodzą wątpliwości, że tu swego czasu popełniono zbrodnię. Rozpoznać dotąd nie zdołano, kto jest nieboczykiem.

* **Narzym** (powiat niborski). Jak wiadomo, poczęto tutaj budować przystanek kolejowy. Teraz podobno zawieszono dalsze roboty, gdyż gmina Narzym odmówiła dać 900 mr., które żądała dyrekcya kolejowa na budowę przystanku.

* **Gipsowo.** Dnia 25 września przybył tudotąd w południe pociągiem od Korszów naczelny prezes p. hr. Bismark i udał się w towarzystwie landrata olsztyńskiego p. radzcy Kleemann w odwiedziny do p. von Bähr w Ramsowie. Po kilkagodzinnym tamże pobycie udał się pan naczelny prezes do Wartemborka celem obejrzenia zakładu karnego. — Nasza wioska po otwarciu szosy do Ramsowa znacznie się ożywi. Szkoda tylko, że szosa ta kończy się tymczasowo już w Ramsowie, podczas gdy potrzeba byłoby, ażeby pociągnięto ją do Bartółt, coby dodatnio na ruch przemysłowy u nas wpłynęło. Mamy bowiem tu tartak, handel zbożowy, skład nawozów i paszy, daléj w Klinkowie i w Bartółtach są znaczne młyny wodne.

* **Ełk.** W wiosce K. pokąsał pies pewnego chłopca szkólnego. Teraz podobno chłopiec ciężko zachorował na wściekliznę.

* **Szczytno.** 19 września odbyła się druga konferencya nauczycielska pod przewodnictwem pow. inspektora szkólnego p. dr. Komorowskiego. Oprócz tego brali udział sup. dr. Bercio, pastor Gonda i ks. Katke z Wielbarka.

* **Chełmno.** W Czystem włamali się złodzieje do chlewu wdowy Herrmann i wykradli najlepszego tucznego wieprza, a co najlepsze, zarznęli i wyprawili go na miejscu i pozostawili tylko flaki. — Właściela F. napadł jakiś opryszek w nocy z 19 na 20 września na drodze, ogłuszył go znienacka uderzeniem w głowę tak, że padł bez zmysłów i odebrał mu 60 mr. gotówki.

* **Gdańsk.** Nauczyciel Brus z Rokitek, oskarżony o przywłaszczenie pieniędzy do gminy należących i o podpalenie szkoły, skazany został przez sądy przysięgłych na trzy lata i miesiąc domu karnego i utratę praw honorowych. Oskarżony utrzymywał do ostatka, że jest niewinny i oświadczył, że wniesie rewizyę do sądu rzeszy.

* **Lubawa.** Robotnik S. z Jamielnika skazany przez izbę karną za pokażenie i przestępstwo przeciw moralności, popełnione na dwóch własnych córkach, na 6 lat domu karnego. — Zegarmistrz Marks z Bratjana skazany za fałszywe denuncyacye i obrazę radcy sądowego Kurszyńskiego na 6 miesięcy więzienia. — Robotnik T. wykradł robotnikowi Krauzemu w kwietniu b. r. 580 marek z kieszeni. Okradziony udał się do miejscowego proboszcza i dał na mszę św. do św. Antoniego na intencyę odzyskania zguby. Krótko potém zgłosiła się żona oskarżonego i oświadczyła, że znalazła pieniądze. T. skazany na 3 miesiące więzienia.

* **Sztum.** Nieżywą, z przerzniętym gardłem znaleziono w ogrodzie leżącą w kałuży krwi ciotkę p. L. ztąd. Jak powiadają, popełniła nieszczęśliwa samobójstwo z rozpaczy, ponieważ poniosła znaczne straty majątkowe. — Policya przyaresztowała Juliannę Koselowską, która wydając się za siostrę miłosierdzia, zbierała składkę niby to na zakład chorych w Malborku. Ponieważ w chwili aresztowania udawała obłąkaną, przeto odstawiono ją do domu chorych.

* **Grudziądz.** Sąd przysięgłych skazał listonosza Gedyka z Mynsterwałdu na dwa lata więzienia za sprzeniewierzenie w urzędzie; służącą Gerke za podpalenie na 15 miesięcy więzienia.

* **Koronowo.** Woźnego obwodowego Wiśniewskiego napadnięto idącego do Żołądowa w celach urzędowych. Strzelono do niego dwa razy z rewolweru. Oprócz tego pchnięto go nożem w piersi. Gdy tak nieszczęśliwego ubezwładniono, odebrali mu rabusie 801 marek pieniędzy urzędowych. Lekarze spodziewają się Wiśniewskiego utrzymać przy życiu.

* **Brodnica.** Robotnik Więckowski, człowiek oddający się w wysokim stopniu pijaństwu, potłukł i sponiewierał swą żonę tak ciężko, że lekarze mają mało nadziei utrzymania jéj przy życiu. W. wcale nie pracował, tylko zapijał się dzień i noc i żona jego musiała ciężko pracować na 6 swych dzieci. Gdy kobieta nie chciała mu dać pieniędzy na wódkę, brutalny i okrutny mąż tak ją bił, że aż dwa kije o nią połamał. — W Książkach popełnił syn chałupnika Schlaka okropne morderstwo. Dowiedział on się poprzednio, że chałupnik Templin odebrał większą sumę pieniędzy. Przyszedł więc 24 września rano do Templina, prosząc go o pożyczenie cepów. Gdy tenże wstał z łóżka, aby cepy przynieść, uderzył go Schlak z nienacka tak silnie młotkiem w głowę, że T. natychmiast padł. Napastnik zażądał wówczas pieniędzy od Templinowéj, która oddawszy mu takowe, uciekała do sąsiada Zabla, aby się schronić. Sch. dogonił ją wszelako i bił kobietę tak długo młotkiem po głowie, aż jéj czaszkę podruzgotał i niewiasta ducha wyzionęła. Tymczasem Templin, któremu też czaszka aż do mózgu była przebita, odzyskał przytomność i schronił się w poblizkie kartofle. Mordercę aresztowano, lecz dotąd nie przyznaje się do winy i twierdzi, że znalezione na jego odzieniu ślady krwi pochodzą od kury, którą zarznął.

† **W Toruniu** umarł w czwartek wieczorem po dłuższej chorobie piersiowej śp. Kazimierz Świt, długoletni towarzysz sztuki drukarskiej w drukarni p. Buszczyńskiego. Zmarły pomimo nadwątlonego zdrowia nie uchylał się od prac obywatelskich i był gorliwym katolikiem i Polakiem. Aż do ostatniej chwili życia sprawował rozmaite urzęda, jakiemi go zaufanie rodaków obdarzyło. Nieboczyk był także wydawcą kalendarza »Na ciężkie czasy«. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Gniezno.** Zawiązane tu niedawno »Tow socyalistów« rozwiązało się w zeszłą sobotę. Grochowski szewc, należący do najgorliwszych prowodyrów socyalistów polskich w Gnieźnie, wyjechał bowiem do Berlina, nie znajdując tu korzystnego i stałego zatrudnienia w swym zawodzie, a bez niego towarzysze nie czuli się jakoś na siłach utrzymać daléj towarzystwo, które wogóle liczyło ledwie kilkunastu członków. Już to wielkopolska ziemia lichy grunt dla socyalistów. Lud nasz zbyt już oświecony i zbyt religijny, aby dał się złapać na lep obiecanek socyalistycznych.

* **Szubin.** Robotnik August Wendt z Górki zagajnéj został w kajdanach odstawiony do tutejszego więzienia. Żona sprzedała bez jego wiedzy 2 króliki i pieniądze przepiła. Gdy wróciła do domu, zastała męża przy stole krającego chleb. Na jéj widok tak się W. rozgniewał, że przebił jéj nożem od chleba brzuch, tak, że wystąpiły wnętrzności i kobieta w kilka godzin zmarła. — Chałupnicy Czerwińscy odeszli do roboty, pozostawiając 3-letnie dziecko w zamkniętéj izbie w kołysce. Gdy wrócili, zastali dziecko w kołysce okropnie poparzone, tak, że niebawem zmarło. Nie można sobie wytłómaczyć, w jaki sposób się dziecka

---

kował Najwyższemu za to bezprzykładne zwycięstwo. Potem podał swą dłoń dwom mężnym braciom Litwinom, podziękował im za przysługę oddaną ojczyźnie, darował każdemu po dzielnym koniu tureckim i po szabli wysadzanej drogiemi kamieniami; krzyżów i orderów za owych czasów nie przypinano nikomu. Prócz tego zrobił całą rodzinę Ciwuniów szlachcicami, co na owe czasy wiele znaczyło, a gdy się dowiedział, że mają jeszcze starego ojca na zagrodzie, przyrzekł im, że za grunt, na którym tenże pańszczyznę odrabiał, zapłaci dziedzicowi i odda mu go na własność wieczystą za to, że tak dzielnych synów wychował.

* * *

W domu Ciwunia radość była niezmierna, gdy synów wracających z wojny obaczono. Słuchając opowiadań o dziwnych przygodach, które prześli, rozpłakał się stary ojciec. Przez kilka dni schodziła się do ich chaty cała gromada. Dwaj wojacy musieli im opowiadać i o wojnie i o Turkach i o tej kresie, którą miał Szymek na licu od szabli turckiej. Janek znów opowiadał o swej niewoli — a jeszcze nie mało czasu upłynęło, nim mu włosy porosły na głowie, którą mu Turcy tak gładko zgolili.

KONIEC.

poparzyło, bo w kominie ognia nie było, a dziecko z kołyski wyjść nie mogło.

*W **Kołobrzegu** rozpuszczono wysłużonych żołnierzy do domu. Gdy koleją odjeżdżali, zebrała się kupa dziewcząt na pożegnanie swoich kochanków. Między niemi była jedna z rocznem dzieckiem na ręku, które podała odjeżdżającemu rezerwiście do ucałowania przez okno do wagonu. Wtém pociąg ruszył i dziecko zostało u pana rezerwisty. Złe języki powiadają, że owa dziewczyna i matka zarazem zrobiła to tak z umysłu i oddała odjeżdżającemu to, co jego. Ile tam było śmiechu pomiędzy kamratami w wozie, wystawić sobie łatwo. Ale dziecko pojechało z panem rezerwistą daléj.

* **Z Marchii** piszą: Straszne morderstwo popełniła pewna kobieta w Schönwalde w przystępie obłędu. Powiozła ona dwóch swoich synów liczących 9 i 23 miesiące na taczce do pobliskiego bagna. Na prośby starszego zawróciła do domu i tu zabiła obu siekierą. Starszy miał na 28 cięć siekierą. Przy przesłuchaniu powiedziała nieszczęśliwa ta kobieta, że to nie były dzieci lecz świnie.

ROZMAITOŚCI.

Ojciec zastrzelił własną córkę.

Leśny z Brzesc, w pow. kozielskim, dał do przechowania swoją flintę nabitą robotnikowi Kudrowi. Tenże postawił ją w kącie i poszedł do pracy. Gdy po południu wrócił, zaczęła 6-letnia córeczka Paulina flincie się przyglądać i wreszcie miała powiedzieć: »Strzelcie do mnie, ojcze! Zobaczymy, czy wy umiecie strzelać«. Kuder wziął flintę, zmierzył i w przekonaniu, że jest nienabita, pociągnął za kurek. Wtém strzał huknął i roztrzaskał głowę dziecka. Okropne to zdarzenie przypomina wszystkim, aby z wszelką bronią jak najostrożniéj się obchodzili.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 5 października przed południem o 9 w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki.

Kochanemu panu
Michałowi Weichert
w Kołakach na urodziny składam najserdeczniejsze życzenia wszelkiego dobrego i błogosławieństwa Bożego. Obyś miał szczupaki jak olbrzymy, liny centnarowe, ą sędacze tak olbrzymie, że wieloryby w porównaniu do nich wyglądałyby jak stynki. Daléj oby ci się chmiel rodził duży jak szyszki (kozy) igliowe, a do tego beczkę dużą jak heidelberska pełną piwa, aby ryby w nim pływać mogły.
Twój dobry znajomy
B. B. W.

Wyborową śląską
cebulę
centnar po 6 marek,
miód
czysty pod gwarancyą funt po 60 fen. sprzedaje póki zapas starczy
W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

20 do 25 ludzi,
mężczyzn i kobiet, do wybierania buraków, poszukuje się za wysoką zapłatą. Zgłosić się do 25 bieżącego miesiąca u przewodnika **Strehl,**
Kurkenstrasse 8.

KIERNOZ,
1½ roku stary, jest na sprzedaż
August Czeczka w Gronitach.

Z nowéj przesyłki
tabakę do zażywania
(J. Goldfarba) polecam w rzeczywiście pięknym, świeżym towarze:
Kownoer I. za funt 70 fen.
Kachlinski I. (miły zapach, ostra) za funt 70 fen.
F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Polecam mój skład śledzi z połowu 1896, najlepszej dobroci i po nader niskich cenach:
Ihlen za beczkę 22,50 m.
unbr. Matjes za beczkę 22,50 mr.
Medium Fulls za beczkę 25,00 mr.
F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Dobrowolna sprzedaż.
Posiadłość p. **Augusta Palmowskiego w Gedajtach,** 10 minut od dworca kolejowego w Jonkowie oddalona, składająca się z około **330 mórg dobréj ziemi, łąk,** włącznie **130 mórg torfowiska** wraz z budynkami i inwentarzem, będę sprzedawał w poniedziałek, dnia 5-go października przed południem o godzinie 9-téj na miejscu, w całości lub podzieloną. Pewnym kupcom poczeka się za resztą zapłaty przy opłacie nizkiego procentu.
Mających chęć kupna zaprasza
M. Eisenstädt
w Łukcie (Locken).

Swieżo nadeszły:
Płaszcze Hohenzollern,
Jopy zimowe,
Paletoty,
Haweloki,
Burki,
we wszystkich wielkościach i różnych cenach.
Moritz Pfingst,
RYNEK 20. OLSZTYN RYNEK 20.
w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“
poleca
Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

200 robotników
znajdzie trwałe zatrudnienie (II los) linia kolejowa Gerdauen-Węgobork. Płaca dzienna 2 mr., akord 2 do 2,70 mr. Zgłosić się w szachtach.
Nordenburg, Prusy Wschodnie.
Barczinski,
przedsiębiorca budowli.

Kalendarze
na rok 1897:
Marcański - - - - - - - 60 fen.
Gość a Wielkopolskiego - - 60 fen.
Poznański - - - - - - - 50 fen.
Regensburger Marienkalender 60 fen.
poleca drukarnia »Gazety Olszt.«

Tanio i dobrze
kupi każdy wszelkie gatunki **win i spirytuozów** z winiarni
F. Hirschberg,
WARTEMBORK.
Tamże otrzymać można w wielkim wyborze:

WINO CZERWONE	za butelkę 0,90	m.
WINO MOZELSKIE	za butelkę 0,80	m.
WINO REŃSKIE . .	za butelkę 1,00	m.
WINO WĘGIERSKIE	za butelkę 1,25	m.
PORTWEIN	za butelkę 1,50	m.
SAMOS AUSLESE . .	za butelkę 0,80	m.
SEKT NIEMIECKI .	za butelkę 2,00	m.
GROK-RUM	za butelkę 1,25	m
KONIAK	za butelkę 1,25	m.

Cennik najobszerniejszy na życzenie przesyłam bezpłatnie.

TAPETY,
tylko w najpiękniejszych i najmodniejszych wzorach poleca
G. Vollerthun,
rynek remontowy.

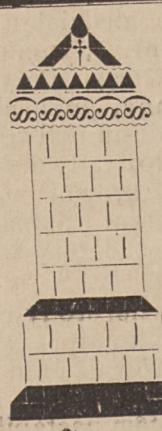
Fabryka
pieców
Franciszka Lehnardt
w Olsztynie
przy ulicy
Olsztynkowéj
(Hohensteinerstr.)
poleca
wszystkie gatunki
pieców kaf.
po tanich cenach.

DOM
z kompletnem urządzeniem farbierni w którym się farbierni, z handlem towarów krótkich o 20-tu lat znajduje, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Dom ten jest stósowny dla każdego innego rzemiosła lub przedsiębiorstwa. Maiący chęć kupna niech się zgłoszą do ekspedycyi „Gazety Olszt.“

Dwuskibowe pługi (Ventzki), **Patentowane młockarnie, Maszyny do sieczki, Maneże (rozwerki), Grabie,**
sprzedaje z powodu zwinięcia interesu bardzo tanio.
Antoni Wolff,
WARTEMBORK.

Szanownym Rodakom
polecam mój bogato zaopatrzony skład **świec kościelnych** do ofiar itd., białe i żółte, ozdobne, po nader nizkich cenach.
Dalej polecam wszelkie **towary kolonialne i drogeryjne,** jak i znane ze swej dobroci mydło Bergmanna od 10 do 50 fen za sztukę.
Rodacy! wspierajmy się nie dajmy się!
Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Doskonały mistrz szachtu z ludźmi znajdzie natychmiast trwałe zatrudnienie i dobrą zapłatę przy budowie nowéj szosy Lindenhof-Rantenszosy Zgłosić się w Czyprken p. Milken, stacya Lec.
Barczinski,
przedsiębiorca budowli.

Drukiem nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)